

Kochany Mietku,

Cieszymy się niezmiernie, że sprawa posuwa się naprzód i że 26-go będziesz najprawdopodobniej w posiadaniu wizy. Myślmy o tym, jak się tu poczujesz i jak się urządzisz. Przygotuj się raczej na rzeczy nie najprzyjemniejsze, bo przecież znajdziesz się w obcym środowisku, bez dotychczasowych stosunków, oderwany od sześciu lat jakiejś ciągłości itd. Tu jest inny kontynent, jeszcze dalej, o wiele dalej od Polski, niż w Londynie. Ale wszystko to da się opanować i myślę, że jednak łatwo się przyzwyczaisz. Jeśli mamy siedzieć na emigracji lata, a może do końca życia, lepiej jest znaleźć się tam, gdzie można siedzieć – zdaje mi się, że w Anglii prędeży czy później wszystko się urwie i ludzie staną wobec perspektywy przymusowego wyjazdu. Gdyby powstały gdzieś na świecie wielkie skupiska polskie – o ile w ogóle powstaną – można będzie stąd do nich przyjechać, nic nie jest stracone. Jeśli nie powstaną, lepiej być tu, niż gdzie indziej. Co będziesz robił? Zobaczymy, niestety to jest najrealniejsza odpowiedź. Leszek zaproponuje Ci prawdopodobnie pracę w „Tyg[odniku]”, coś znajdzie się w tutejszych organizacjach, słowem – trzeba tu być, by zacząć. Mówią, że nikt w Am[eryce] nie zginął, słaba to pociecha, ale jednak słuszna, bardziej słuszna niż się na pozór wydaje. Zresztą im więcej nas tu będzie, będzie nam raźniej, łatwiej i lepiej. Halusia myśli tak samo. Sprawy Zońci nie poruszam, bo to wyłącznie Twoja rzecz. Mój drogi, dziękuję Ci za wysłanie okularów Staszce, czy mam Ci i ile za nie zwrócić? Wyobraź sobie, że nie mogę się z nim w dalszym ciągu skomunikować. Nieprawdopodobne, a jednak tak jest! Posyłam Ci list, wyślij dostępną Ci drogą. Napisz mi, czy dostajesz honoraria z „Orla Białego”. Mnie należy się \$ 200 za Wolność tragiczną, por[ucznik] Telmany depeszował, że je wysłał, ale ja ich nie dostałem. Ponieważ jestem w trudnej sytuacji i wobec perspektyw kompletnie niejasnych, bardzo by mi się przydały. Wiadomość o antologii Lama ucieszyła mnie, lepiej, że coś takiego jest, niż gdyby tego nie było. Czy nie mógłbyś mi przysłać tej antologii? O sobie jestem bardzo wygórowanego mniemania, więc czymkolwiek mnie ludzie raczą, przyjmuję wszystko spokojnie, z wyjątkiem takich pałkarskich wystąpień jak Kridla, kt[óry] dlatego że jestem Piłsudczykiem potraktował mnie tak jak ongiś traktowali pisarzy oenerowcy. Jest to tym bardziej uderzające, że Literatura jego jest dziełem poważnym, inteligentnym i solidnym. Zob. list z 1945.09.24 <http://tei.nplp.pl/document/348> i przypis tamże.. Wiadomość o Marii i Jasiu bardzo mnie ucieszyła, jestem tym bardziej dumny, że to moi najbliżsi przyjaciele. Czy nie wiesz, jakie są ich adresy i czy można wysłać im jakąś paczkę? W pierwszym zachowanym liście K. Wierzyńskiego do J. Parandowskiego z okresu powojennego, z 19 marca 1946 r. czytamy: „Wysłałem Ci parę paczek, wiem, że jedna polecona doszła, bo firma przesłała mi Twoje pokwitowanie. Na nieznanego nadawcę – czy się domyśliłeś?” Listy Kazimierza Wierzyńskiego do Jana Parandowskiego, oprac. P. Kądziała, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXXIX-XL: 1991-1992, z. 1, s. 134. – tzn. czy jest bezpiecznie to zrobić. Przejazdka Słonimskiego wydaje mi się czymś niesłychanym. Przecież on powinien tam zostać, po wszystkim co pisał i zrobił. Oto jaką wagę przypisuje swojemu słowu człowiek, który wciąż mówi i pisze o dewaluacji słowa. Cóż to za szalbierz! W „Tygodniku Polskim” 1945 nr 43 z 4 listopada w rubryce „Opinie i zdarzenia” pojawił się artykuł „Namawiasz do powrotu, wracaj sam”, w którym czytamy m.in.: „Pisemko zakapturzonych bolszewików londyńskich «Polska niepodległa» (wszystko jest teraz u nich «niepodległe» i «narodowe» - byle ukryć wprost przeciwny stan rzeczy) podaje za warszawskim «Kurierem codziennym» następująca wiadomość: «Na zaproszenie wiceministra Leona Kruczkowskiego przybyli do Warszawy przedstawiciele angielskiego życia literackiego: Mrs. Cecil Chesterton, wdowa po bracie wielkiego pisarza, znana dziennikarka i literatka; Mrs. Storm Jameson, była prezeska brytyjskiego PEN-Clubu, Mr. Thompson, wybitny eseista, Mr. Bernard Newman, literat, podróżnik, autor książek o Polsce, oraz Val Gielgud, reżyser i redaktor BBC. Wraz z gośćmi angielskimi powrócili do Kraju Antoni Słonimski, Ksawery Pruszyński i Henryk Gotlib». To, że Słonimski przybył do Warszawy, by tam na stałe pozostać, potwierdza jeszcze jego wywiad, który kończy się słowami: «Obecnie wróciłem do kraju, gdyż uważam, że nie można obracać się tyłem do rzeczywistości». Oświadczenie to jest zrozumiałe. Słonimski po naiwnych i mętnych lawirowaniach przystał do rozbijaczy oporu antyrosyjskiego, przyłączył się do «patriotów» zwalczających legalny rząd londyński jako faszystów, reakcjonistów, landlordów itp., a redagowana przez niego «Nowa Polska» głosiła w najbardziej rozstrzygających czasach unconditional surrender wobec Rosji. Warto jeszcze dodać, że jako publicysta Słonimski rozpisywał się bez końca o upadku wartości słowa i o koniecznym przywróceniu mu jego szacunku. Znaczyło to, że pisarze powinni postępować tak, jak piszą, a nie rzucać słów na wiatr i dopuszczać się szalbierstwa wobec czytelnika. Wobec tego wszystkiego zrozumiałaby byłby jego powrót do okupowanej Polski, przynajmniej jako wyraz uczciwości i konsekwencji przekonań. Niezrozumiałą jest natomiast fakt, że po tych wszystkich oświadczeniach Słonimski nie pozostał w Polsce, wyjechał z Warszawy i powrócił do Londynu. Czy wobec tego Słonimski odwrócił się tyłem do rzeczywistości polskiej, to doprawdy tę nieszczęsną rzeczywistość mało co obchodzi. Że natomiast odwrócił się tyłem do samego siebie, to niewątpliwe – i słuszne. Powinien też w tej pozycji uważnie się samemu sobie przypatrzeć”. Jarosława uważał zawsze za inteligentnego idiotę, przypomnij sobie – i w tym wypadku mój sąd potwierdziło życie. Czy nie mógłbyś mi przysłać parę tamtejszych pism, bardzo będę Ci wdzięczny i zwrócę Ci – chyba już do rąk własnych? Mój Kochany – mam do Ciebie wielką prośbę. Pomóż mi odnaleźć siostrę Halusi, Janinę Pejczową, ostatnie jej mieszkanie było Nowy Zjazd. Podkreślone dwukrotnie. Może będzie o niej wiedział coś Heniuś Sztompka, miał on tam koncert – dowiedz się, jaki jego adres. Pani Halina Wierzyńska. Chodzi o Halinę Wierzyńską, zmiana brzmienia nazwiska miała zdezorientować ewentualne czynniki kontrolne w Polsce., mieszkająca tu gdzie my, chciałaby wysłać im paczki, czy to dobrze, co myślisz? W ogóle stąd nie można się z nikim skomunikować, wiadomości nie ma, kontakty żadne. Licz się z tym na przyszłość. Mój drogi, pomóż mi przed odjazdem w tej sprawie. Ściskam Cię serdecznie o mocno – i

czekam znów na długi list
Twój Kazimierz